

na Świecie, że cierpię. Wręcz przeciwnie, jestem raczej człowiekiem, który ma mocne poczucie sensu tego, co robi, życie mnie cieszy, mam w nim dużo radości. Ale gdyby do tego życia dołożyć walor nieskończonego czasu, to przestałoby ono mieć sens, stałoby się ciężarem nie do udźwignięcia. Człowiek miałby poczucie, że oto „musi żyć” i nie da się z tym nic zrobić, a wszystko będzie tak

jak obecnie, bez jakiegokolwiek nadziei na istotną zmianę. To właśnie jest rozpacz i piekło. W tym kontekście warto przeczytać refleksje św. Pawła z 1 Kor w rozdziale piętynastym. *„Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara (...) Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania”.* Św. Paweł mówi tutaj o zmartwychwstaniu jako istotnej nadziei. Jeżeli się je odrzuca, to wszystko traci sens. ***Jeżeli w Chrystusie widzimy tylko nadzieję w życiu doczesnym, jesteśmy godni politowania. Zmartwychwstanie jest jedyną nadzieją otwierającą sens. W przeżywaniu przez człowieka tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa punktem kluczowym jest uwierzenie we własne zmartwychwstanie. Dla człowieka najważniejsze w zmartwychwstaniu Chrystusa jest otwarcie się myśli na perspektywę sięgającą poza śmierć.***

Człowiekowi potrzebna jest nadzieja, że pojawi się życie istotnie nowe, życie pełne „życia”. Najczęściej jednak boi się on nowości, której nie może ogarnąć, nad którą nie może zapanować, która może zaskoczyć całkowicie. Tym samym paradoksalnie boi się miłości, która jest owym życiem pełnym „życia”, zdolnym go wypełnić i nie przytłoczyć beznadziejną monotonią. Ludzie żyjący „w cieniu śmierci” przypominają stado owiec w owczarni strzeżonej przez okrutnego pasterza, którym jest śmierć. Wiadomo, że wszystkie zostaną kiedyś wyrwane ze stada, aby pójść na zabicie. Szczęściem dla tych owiec jest jedynie to, że się to nieco odwlecze. Zmartwychwstanie zmienia to stado w nową owczarnię, która słucha swojego pasterza. On wyprowadza ją z fatalnej zagrody na nowe pastwiska wolności i światła. Wiara w zmartwychwstanie jest tego świadomością. To tak, jak gdyby ktoś otworzył przerażające wrota śmierci i ukazał za nimi światłość tak wspaniałą, że życie tutaj wydaje się jedynie mrokiem.



○○○ ŻYCIE DLA ZMARTWYCHWSTANIA ○○○

James Caviezel urodził się w 1968 roku w pobożnej katolickiej rodzinie w Mount Vernon, w USA. Dziś jest znany i rozpoznawany dzięki roli Chrystusa w filmie „Pasja”. W licznych wywiadach, dzieląc się wrażeniami z planu filmowego, nie omieszkął dawać świadectwa swojej wiary. Przytaczamy fragmenty jego wypowiedzi.



„Duch Święty każdego prowadzi inaczej, trzeba Mu być posłusznym. Ja nie miałem najmniejszego pojęcia o tym, co mogę osiągnąć. Wiele razy byłem wystawiany na próby duchowe, jeśli chodzi o przyjęcie jakiejś roli, która mogła mi zapewnić sukces. Ja jednak wiedziałem, jaka jest moja wiara, i że tego nie zmienię, że się nie zaprzędam, bo to jestem ja. To jest moja dusza. Tu, w Hollywood, jest wielu katolików, którzy według mnie nie wierzyli, że wiara może ich zaprowadzić tam, gdzie chcieli być. A ja odkryłem, że Matka Boża zaprowadzi cię o wiele dalej, aniżeli mogłem sobie nawet wyobrazić. Pan Bóg przyszedł do mnie i powiedział: »Czy zechciałbyś zagrać mojego Syna?« Z jednej strony jestem tym zaszczycony, ale z drugiej zastanawiam się: »Dlaczego wybrałeś właśnie mnie, Panie, mnie, takiego grzesznika?« Ale ponieważ zostałem wybrany, próbuję koncentrować się raczej na wyrażaniu wdzięczności za ten fakt. Jestem całkowicie przekonany, że w tym filmie miałem zagrać, nawet jeśli by miał być [moim] ostatnim. Powiedziałem [Melowi Gibson]: Każdy z nas jest wezwany do niesienia swojego krzyża. Jeśli go nie będziesz nieść, to ten krzyż cię przygniecie i zmiążdży. Moja ostateczna odpowiedź brzmi: tak, zagram Jezusa. Jedyną moją motywacją, by grać w tym filmie, było pragnienie, aby Świat się nawrócił. Nie chcę, by ludzie na ekranie widzieli mnie. Chcę, żeby zobaczyli Jezusa Chrystusa. Kocham Go miłością większą niż kiedykolwiek. Zanim rozpoczęliśmy zdjęcia do filmu, powiedziałem Melowi: ***Musimy codziennie uczestniczyć we Mszy św. Zanim wezmę ten krzyż, zanim wejdziemy na plan, ja muszę mieć Najświętszą Eucharystię w sobie. Musimy uważać na słowa. Nie chcę przeklinać, czy się złościć, gdy mam grać Chrystusa.*** To film o miłości, o poświęceniu, o przebaczeniu i nadziei. Może jeśli byśmy kręcili ten film w studiu, a nie w warunkach naturalnych na zboczach góry, mniej bym się namęczył. Ale gdybym nie wycierpiał tego, co było mi dane wycierpieć, nigdy nie byłbym w stanie właśnie tak zagrać sceny ukrzyżowania. W pewnych momentach czułem się dokładnie tak, jak bym miał za chwilę umrzeć na krzyżu. Cierpienie zawsze jest obecne w życiu w jakimś wymiarze. Ten, kto wytrwa, kto wycierpi najwięcej, najwięcej osiągnie. Szatan ci czasem mówi: »Hej, hej, za dużo pracujesz« – i zaczyna ci kadzić, jaki to jesteś utalentowany, jak wiele możesz sam. Wkrótce przestajesz służyć Panu Bogu i wtedy twoja praca staje się zupełnie bez znaczenia.

Gdyby moje obecne życie miało trwać wiecznie, byłoby piekłem, i to nie dlatego, że jest mi źle na Świecie. Miałbym poczucie, że oto „muszę żyć”.